

Ks. Adam L. SZAFRAŃSKI

## KOŚCIÓŁ W POLSCE U PROGU XXI WIEKU

*Biorąc pod uwagę społeczne i ekonomiczne uwarunkowania obecnej doby, można powiedzieć, że najważniejszym problemem Kościoła w Polsce w nadchodzącym stuleciu będzie wzajemne zrozumienie i współpraca hierarchii kościelnej i ludzi świeckich.*

### I

Czasy przełomu wieków skłaniają do refleksji, szczególnie kiedy mamy do czynienia ze stykiem zmieniających się epok czy tysiącleci. Stawiamy sobie pytania dotyczące tendencji rozwojowych skierowanych ku przyszłości. Pytamy o to, co było motorem cywilizacyjnego rozwoju i postępu kulturalnego w przeszłości. Dociekamy, czego nauczyła nas dotychczasowa historia ludzkości. Przeważymy te rozważania jako chrześcijanie i jako uczeni. Jako wierzący wiemy, iż Kościół jest odpowiedzialny za prawdę objawioną przez proroków, a na końcu czasów przez Chrystusa, który sam siebie nazwał Prawdą (por. J 14, 6). Zbawiciel podkreśla, że prawda głoszona przez Niego nie jest Jego, ale Ojca, który zlecił Mu misję przekazania tej wieści ludziom (por. J 14, 24). Przyjęcie tego orędzia dokonuje się w świadomości człowieka akceptującego Boże objawienie nie ze względu na jego oczywistość rozumową, lecz z uwagi na autorytet Chrystusa, Syna Bożego, potwierdzającego swoje posłannictwo świadectwem życia, śmierci i zmartwychwstania. Postawa ta, wyrażająca uległość wobec objawiającego Boga, jest wiarą będącą uczestnictwem w poznaniu samego Boga. W trosce o tę prawdę Chrystus przyobiegał Kościołowi Ducha Prawdy udzielającego wierzącym, a szczególnie hierarchii, daru nieomyślności<sup>1</sup>. Odpowiedzialność za prawdę Bożą zobowiązuje do jej umiłowania oraz do tego, by dążyć do jej zrozumienia w granicach wydolności rozumu ludzkiego wspartego światłem Ducha Bożego. Dlatego Kościół tworzył dotychczas i będzie tworzył w przyszłości teologię, czyli naukę o Bogu, o człowieku i o świecie, wspierając się na filozofii i innych naukach szczegółowych. Wraz z poszerzaniem się i różnicowaniem terenu ludzkiego poznania pogłębia się również wiara całego ludu Bożego korzystającego z dorobku teologów, który w zgodzie z Urzędem Nauczycielskim Kościoła zapewnia jedność nauczania wiary i moralności chrześ-

<sup>1</sup> Zob. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 25.

cijańskiej. Uczestnictwo w prorockiej posłudze Chrystusa kształtuje całe życie Kościoła, jego wzrost i siłę oddziaływania na każdą epokę dziejów świata i ludzkości. Odpowiedzialność za Prawdę przyjmowaną w wierze powinna stać się udziałem nie tylko biskupów i prezbiterów, ale wszystkich wiernych. Mówi o tym wyraźnie Jan Paweł II w swojej pierwszej encyklice „o Zbawicielu człowieka”: „Cóż powiedzieć tutaj o specjalistach z różnych dziedzin, o przedstawicielach nauk przyrodniczych, humanistycznych, o lekarzach, prawnikach, o ludziach sztuki i techniki, o nauczycielach różnych stopni i specjalności! Wszyscy oni – jako członkowie Ludu Bożego – mają swój udział w prorockim posłannictwie Chrystusa, w Jego posłudze prawdy Bożej, również i przez to, że kierują się rzetelnym odniesieniem do prawdy w każdej dziedzinie, że wychowują innych w prawdzie i uczą ich dojrzewać do miłości i sprawiedliwości. Tak tedy poczucie odpowiedzialności za prawdę jest jednym z podstawowych punktów spotkania Kościoła z każdym człowiekiem [...]. Kościół naszych czasów, kierując się odpowiedzialnością za prawdę, musi trwać w wierności dla swej własnej istoty, w którą wpisane jest posłannictwo prorockie, pochodzące od samego Chrystusa: «Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam... weźmijcie Ducha Świętego» (J 20, 21n.)” (*Redemptor hominis*, nr 19).

Od samego początku swego istnienia, zwłaszcza po ustaniu prześladowań, Kościół troszczył się o tworzenie szkół mających za zadanie przygotowanie wiernych do przyjęcia chrztu, do pogłębionego rozumienia Pisma świętego. Szkoły te formowały wiernych pod względem duchowym i umysłowym. Miało to miejsce przede wszystkim na chrześcijańskim Zachodzie. Wprawdzie zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie miejsce starożytnego nauczyciela zajął mnich jako wychowawca i ojciec duchowy, jednakże na Wschodzie chodziło bardziej o zaprawianie w ascezie i praktykach moralnych, niż o kształcenie umysłowe kandydata do stanu duchownego. Wzorem życia zakonnego pozostał tu św. Antoni, wielki pustelnik i analfabeta gardzący mądrością tego świata. Konstantynopol kontynuujący do czasu swego upadku w 1453 roku tradycje pedagogiki wschodniej (wyższa szkoła w tym mieście nigdy nie wprowadziła do swego programu nauk kościelnych, a szkoły patriarchalne były tam wyłącznie zakładami teologicznymi) do końca zachował ten typ podstawowych szkół monastycznych, w których ascetyzm szedł w parze ze „świętym nieuctwem”. Inaczej potoczyły się dzieje szkół na Zachodzie. Zachód nie znał tradycji wielkich anachoretów Wschodu. Życie monastyczne w klasztorach zachodnich to życie wspólne, nie zaś pustelnicze. Na Wschodzie nie dziwiono się, gdy świątobliwy mnich okazywał się nieobyty w jakichkolwiek naukach. Na Zachodzie z pojęciem zakonnika zawsze łączy się wyobrażenie uczoneści. Znakomitą rolę w kształtowaniu tego ideału odegrał św. Augustyn, który nakazał, aby każdy klasztor posiadał własny księgozbiór, i na przykładzie założonego przez siebie klasztoru w Afryce, ukazał jak ma wyglądać życie takiej uczonej wspólnoty. Wskazania jego podejmują wielcy prawodawcy monastycyzmu zachodniego – od

Cezariusza z Arles poczynając, a na Benedykcie z Nursji kończąc. Pierwsze szkoły na poziomie wyższym cechuje więc na Zachodzie nie tylko wspólnota życia codziennego uczniów i nauczycieli, ale także, a może przede wszystkim, zespolenie w jednej instytucji żywołów świeckich i duchowych wzajemnie się wspierających, połączenie w jednym programie wielorakich dyscyplin naukowych: humanistyki, prawa, filozofii i teologii stanowiącej zwieńczenie nauczania i służącej podbudowie życia religijnego i moralności chrześcijańskiej. Tak uformowały się średniowieczne uniwersytety – jedno z wielkich dzieł Kościoła tej epoki. Odegrały one przełomową rolę w kształtowaniu się oblicza chrześcijańskiej Europy, podobnie jak niegdyś szkoły greckie powstałe na przełomie VI i V wieku zadecydowały o rozkwicie nie tylko filozofii greckiej, ale i o rozwoju kultury i cywilizacji w całym basenie Morza Śródziemnego.

Istnieje pewna pouczająca analogia tłumacząca oba te kulturowe wydarzenia w naszych dziejach. Filozofia, nauka grecka powstała dzięki temu, że pierwszy z jej koryfeuszy, Tales z Miletu, zerwał z ezoteryzmem i założył w Milecie szkołę otwartą dla wszystkich, w której ogłaszał wszystkim zainteresowanym swoje doświadczenia matematyczne i astronomiczne. Działający w tym samym czasie w Italii pitagorejczycy stanowili klan zamknięty, w którym obowiązywała zasada nieujawniania odkrytych prawd oraz ścisłego przestrzegania tajemnicy naukowej. Nic nie wiedzielibyśmy dziś o pitagorejczykach, gdyby nie ich przeciwnicy, którzy poszli za Talesem i jego uczniem Anaksymandrem, autorem pierwszej filozoficznej książki greckiej. Tej zasady jawności i otwartości przestrzegał również Kościół wspierający średniowieczne uniwersytety. Ezoteryczna gnoza nie mogła być bowiem wtedy, ale nie może być też dziś czynnikiem cywilizacyjnego postępu. Uniwersytety spełniały swoją rolę „komunikacyjną”, a wiadomo, że to właśnie „otwartość” na osiągnięcia obcej myśli, a więc nauki greckiej, arabskiej i żydowskiej, przyczyniła się między innymi do ich powstania i spowodowała ówczesną „rewolucję informatyczną”, która tak bardzo przyspieszyła rozwój kulturowy Europy. Kryzys uniwersytetu rozpoczął się wówczas, gdy do głosu doszły czynniki separujące poszczególne nauki od siebie oraz od ich duchowego zaplecza i źródła. Różnicowanie badań naukowych, coraz to bardziej palące praktyczne potrzeby społeczne, nasilające się procesy dezintegrujące poszczególne dyscypliny naukowe oraz zanikanie więzi łączącej je z teologią doprowadziły nie tylko do laicyzacji uniwersytetów, ale również do ich stopniowego karłowacenia i zamykania się w regionalnych ośrodkach. Jeszcze na początku tego wieku na paryskiej Sorbonie, pierwszej ongiś uczelni chrześcijaństwa, nie wolno było poruszać tematów dotyczących metafizyki i teologii pod groźbą wykluczenia z uczelni<sup>2</sup>. Odpowiedzią Kościoła było zakładanie uniwersytetów katolickich mających wyraźne oblicze światopoglądowe i ambitny program naukowy. Powstały ośrodki cieszące się do dziś opinią uczelni

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat zob.: E. Gilson, *Filozof i teologia*, Warszawa 1968.

godnych zaufania. Żywiłowy rozwój uniwersytetów i szkół katolickich stanowił dla Kościoła szansę wykształcenia i wychowania elity katolickiej w wielu krajach europejskich i amerykańskich.

Dokonująca się w ostatnim półwieczu atomizacja coraz to nowych dyscyplin, atrofia laickich środowisk naukowych pozbawionych sił koniecznych do tworzenia nowego świata i zarażonych działaniem utopii totalitarnych charakteryzujących się nienawiścią do człowieka, wzbudziły pragnienie nowej jedności, opartej na powrocie do tradycyjnych wartości. Ocena współczesnych przemian prowokuje pytanie: czy powrót do korzeni greckich, rzymskich i chrześcijańskich, które niegdyś kształtowały Europę, nie jest jedynym wyjściem z obecnego zamętu? Dzisiejsze czasy kształtowane są bowiem przez systemy informatyczne, świadomość ludzi urabiana jest przez środki masowego przekazu, a wyobraźnią całych społeczeństw kieruje obraz będący symbolem nowej cywilizacji. Dawną kulturę słowa i książki zastępuje cywilizacja obrazu i wizja łatwego życia, w której naczelnymi wartościami są pieniądz i przyjemność. W chaosie informacji niezmiernie szybko się rozchodzących w skali całego globu dominuje informacja pojęta nie jako przekaz wartości, lecz jako serwis neutralnych, to znaczy niczemu nie służących wiadomości. Postęp we wszystkich naukach, szczególnie w kosmologii, biologii, medycynie i technice, ukazujący możliwości rozwoju w skali dotąd nieznannej, jednocześnie pozostawia człowieka w samotności i w pustce duchowej, skazując go na wybór między pseudowartościami, co prowadzi do jego depersonalizacji i niesie zapowiedź upadku i zniszczenia. Jest to cywilizacja śmierci, jak ją często określa Jan Paweł II.

W tej sytuacji nadzieję w całym świecie budzą uniwersytety, których podstawową funkcją było i nadal jest nauczanie, a więc przekazywanie prawdy i niezbywalnych wartości. Uniwersytety, którym początek w średniowieczu dał Kościół, szukają możliwości współpracy, wymiany doświadczeń, dzielenia się odkryciami w każdej dziedzinie wiedzy. Wspierane przez sponsorów tworzą coraz to nowe programy i formy współpracy. Dla środowisk katolickich ważnym problemem jest znalezienie w tych szkołach i oferowanych przez nie programach miejsca dla filozofii i teologii chrześcijańskiej, zgodnie z dawną tradycją europejską, która przyznawała im uprzywilejowaną pozycję. Na wszystkich ważniejszych uczelniach akademickich zawsze obecne były filozofia, teologia i prawo kanoniczne. Znalazły one miejsce również na odnowionym w 1400 roku Uniwersytecie Jagiellońskim i w nawiązującym do jego tradycji, powstałym w roku 1999, Uniwersytecie im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Zagadnienie współistnienia uniwersytetów oraz tak zwanych wydziałów światopoglądowych zależy w głównej mierze od programów oferowanych przez te wydziały wspólnotom uniwersyteckim. Współcześni teologowie muszą opracować na nowo swoje programy, wiarygodnie uzasadniając naukowe pod-

stawy swojej dyscypliny, jej metod badawczych i wskazując na znaczenie jej osiągnięć nie tylko dla świadomości religijnej duchownych i świeckich członków Kościoła, ale i dla rozwoju intelektualnego i pożytku naukowego samych wspólnot uniwersyteckich. Teologowie posiadają wiele racji, aby bronić potrzeby i ważności uniwersytetów w ich tradycyjnej formie. Przede wszystkim dlatego, że najpełniej ukazują oni związek między wartościami leżącymi u podstaw praw człowieka, gwarantowanych przez ustawodawstwo państw demokratycznych, a wartościami ewangelicznymi, które muszą być ukazywane właściwie i umiejętnie po to, by wspierać wysiłki zmierzające do zapewnienia ładu społecznego i pokoju w świecie. Teologia bardziej niż inne nauki zdolna jest ukazywać zagrożenie bezsenssem, które może pojawić się tam, gdzie racjonalność styka się z niezmiennymi prawdami objawionymi, i ujawniać złudę pokus „holistycznych”, których istotę stanowi zanegowanie możliwości poznawczych rozumu ludzkiego. Wbrew sugestiom etyki ewolucyjnej, odrzucającej istnienie uniwersalnych i trwałych norm moralnych, broni ona potrzeby uprawiania etyki chrześcijańskiej, wreszcie posiada zdolność operowania pamięcią przeszłości i jako taka przedstawia fundamentalne znaczenie dla kultury. W każdej epoce historycznej teologowie kształtują nowoczesność, ukazują jej znaki czasu, naświetlają i formułują najważniejsze pytania i odpowiedzi zakorzenione w fakcie stworzenia świata i odkupienia ludzkości przez Chrystusa. Wymaga to, rzecz jasna, odpowiedniej woli działania i odwagi w realizacji zamierzonych planów. Na przeszkodzie bowiem stać może, co często miało miejsce w przeszłości, partykularyzm zaściankowych interesów, nieobcy też środowiskom naukowym, a także bojaźń przed podejmowaniem trudnych pytań stawianych w danym czasie i w konkretnym środowisku, odkładanie trudu rozwiązywania zadań dnia „na lepsze czasy” lub wreszcie fałszywe przekonanie, że lepiej uczynią to ci, którzy przyjdą po nas.

U progu nowego tysiąclecia i nowego stulecia zadaniem dla teologów jest wychowanie i odpowiednie kształcenie dzisiejszej młodzieży oraz kwestia fundamentalna: intelektualna formacja biskupów i prezbiterów. Ważne w tym względzie są wskazania samego Papieża skierowane do Kościoła w Polsce. W przesłaniu do biskupów z roku 1997 podkreślił znaczenie troski biskupów o taki poziom nauczania, aby mogło ono być źródłem inspiracji dla kapłanów i wiernych: „Jedność Kościoła wymaga, by troska biskupów rozciągała się na wszystkich, którzy przekazują ewangeliczny dar prawdy, czy to w szkołach i uczelniach katolickich, czy za pomocą katolickich środków przekazu. Konferencja Biskupów [...] jest odpowiedzialna za całość przekazu wiary na jej terenie bez względu na to, czy jej przekazicielami są duchowni diecezjalni, zakonni czy wierni świeccy. Istnieje potrzeba obecności Kościoła w środkach przekazu. Za ich pośrednictwem bowiem Kościół wchodzi w dialog ze światem i przy ich pomocy może kształtować sumienie człowieka. Musimy dotrzeć do świata z tym, co Kościół ma najlepszego do zaoferowania, szanując godność osoby

ludzkiej i uwrażliwiając na odpowiedzialność przed Bogiem”<sup>3</sup>. Już w roku 1991 Jan Paweł II powiedział: „Nasze polskie «znaki czasu» uległy wyraźnemu przesunięciu wraz z załamaniem się systemu marksistowskiego i totalitarnego, który warunkował świadomość i postawy ludzi w naszym kraju. W poprzednim układzie [...] Kościół stwarzał jakby przestrzeń, w której człowiek i naród mógł bronić swoich praw. [...] W tej chwili [...] człowiek musi znaleźć w Kościele przestrzeń do obrony poniekąd przed samym sobą: przed złym użyciem swej wolności, przed zmarnowaniem wielkiej historycznej szansy dla narodu. O ile sytuacja dawniejsza zyskiwała Kościołowi ogólne uznanie [...] to natomiast w sytuacji obecnej na takie uznanie nie można liczyć. Trzeba raczej liczyć się z krytyką, a może nawet gorzej. Trzeba zdobywać się na discernimento: akceptować to, co w każdej krytyce może być słuszne. A co do reszty: jest rzeczą jasną, iż Chrystus zawsze będzie «znakiem sprzeciwu» (por. Łk 2, 34). Ten «sprzeciw» jest dla Kościoła także jakimś potwierdzeniem bycia sobą, bycia w prawdzie”<sup>4</sup>.

Zwrócenie przez Papieża uwagi na ogólną sytuację w naszym kraju odpowiada w szczególności potrzebom młodzieży poszukującej sensu życia. Upadek dotychczasowych ideologii, które mimo to nadal „wegetują”, a nawet nasilają swoje oddziaływanie w środkach społecznego przekazu, krytyczna postawa wobec starszego pokolenia czy wobec własnych rodziców, szukanie ucieczki w narkotykach i stosowanie przemocy – wszystko to zmusza do stawiania ostrych w formie pytań o istnienie wartości, które byłyby w stanie określić pełny sens istnienia człowieka. Wśród ludzi młodych rodzi się niekiedy pragnienie spotkania i przeżywania obecności Boga, głębokiej modlitwy, a nawet kontemplacji. Szukają oni też sposobności pogłębiania wiedzy teologicznej zarówno w seminariach duchownych, jak i w uczelniach katolickich.

W wyniku strukturalnej reformy Kościoła w Polsce ustanowiono 38 diecezji katolickich<sup>5</sup>. W seminariach diecezjalnych studiuje zaś około 6 tysięcy alumnów. Aby podnieść rangę seminariów, należy je powiązać ze strukturami miejscowych uniwersytetów. Stworzyłoby to możliwość włączenia wykładowców i kleryków do sieci uniwersytetów polskich i zagranicznych i zapewnienia odpowiedniego poziomu nauczania. Byłoby też okazją do duchowego i intelektualnego oddziaływania na świecką młodzież studiującą na tych uczelniach. Wydziały teologiczne i filozoficzne bowiem mogą i powinny być tu świadkami Chrystusa i Kościoła, służyć w mniejszym lub w większym zakresie potrzebom młodzieży poszukującej sensu życia, chociażby poprzez organizowanie spotkań

<sup>3</sup> Jan Paweł II, *Odpowiedzialność pasterzy za Kościół* (Orędzie do Konferencji Episkopatu Polski), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 18(1997) nr 7, s. 59.

<sup>4</sup> Tenże, *Otwiera się nowy rozdział w planach Opatrzności* (Spotkanie z Episkopatem Polski), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 12(1991) nr 6, s. 42.

<sup>5</sup> Ponadto istnieje Ordynariat Polowy Wojska Polskiego oraz Metropolia Obrządku Bizantyjsko-Ukraińskiego (przemysko-warszawska).

czy też interesujących wykładów publicznych. Seminaria duchowne mają do odnotowania niemałe osiągnięcia na tym polu. W latach siedemdziesiątych zapoczątkowano przygotowanie kleryków do uzyskania stopnia magistra. Obecnie prawie każdy alumn, który przeszedł przez naukę języków obcych, wysłuchał wykładów monograficznych i uczestniczył w seminarium naukowym z wybranej dyscypliny, osiągnął status absolwenta uniwersytetu. Ten fakt jest niewątpliwie największym osiągnięciem polskich seminariów duchownych – tak diecezjalnych, jak i zakonnych. Trzeba w tym miejscu wyrazić uznanie także dla przełożonych zgromadzeń żeńskich, które – zainspirowane niegdyś przez kardynała Stefana Wyszyńskiego – stworzyły siostronom zakonnym możliwość studiowania i uzyskania dyplomu magisterskiego, a niekiedy licencjackiego i doktorskiego.

Wraz z reformą szkolnictwa podstawowego i średniego powstała konieczność wprowadzenia do gimnazjów i liceów przedmiotów filozoficznych, takich jak logika, historia filozofii czy etyka. Na etapie nauki w szkole średniej potrzebna jest bowiem znajomość podstawowych prawideł myślenia i praw logiki (np. zasady tożsamości, zasady niesprzeczności i racji dostatecznej), które również odzwierciedlają strukturę procesów zachodzących w świecie, w kosmosie, w przyrodzie i w historii. Niezwykle ważne dla rozwijającej się ciekawości poznawczej młodzieży są elementy historii filozofii ukazujące zmaganie się najwybitniejszych umysłów ludzkich z bezmyślnością, z oporem materii w poszukiwaniu prawdy i racji dostatecznych, tłumaczących różnorakie zjawiska i procesy, fizyczne i kulturowe, zachodzące w toku dziejów. Bez poznania takich rudymetów filozofii nie można należycie przygotować się do studiów na wyższej uczelni, a także... do życia z sensem. Są one również niezbędne w katechezie i w nauce religii. Ta ostatnia jest szczególnie trudna we współczesnej cywilizacji informatyki i obrazu nie tylko ze względu na negatywne wpływy zewnętrzne, zbytnio absorbujące młodych ludzi, niekiedy wrogo nastawionych do Kościoła, ale również z uwagi na atrakcyjność form przekazu tej cywilizacji, stanowiącą poważne wyzwanie dla tradycyjnych form nauczania. Interesujący może być tu przykład ogromnego zainteresowania multimedialną wersją książki Jana Pawła II *Przekroczyć próg nadziei*, przygotowaną przez Giuseppe Romano i Arnolde Mondadori na dwóch płytach CD-ROM, które w dużym nakładzie ukazały się w końcu ubiegłego roku. Została ona przygotowana właśnie dla młodzieży, a jej sukces wydawniczy skłania do refleksji. Wprowadzenie katechezy do programu szkolnego z jednej strony podnosi rangę katechetów duchownych, zakonnic i świeckich, ale zarazem stawia przed nimi trudne wymagania: posiadania charyzmatu uzdalniającego do poświęcenia się nauczaniu oraz religijno-moralnemu formowaniu dzieci i młodzieży, a także umiejętności znajdowania odpowiedniego języka, bardziej przemawiającego do nowych generacji. Czasy obecne wymagają zatem przygotowania katechetów do podjęcia nowych form nauczania, a ludzi odpowiedzialnych za

katechezę winny skłaniać do tworzenia stałych, nie zaś czasowych etatów, wspomaganych kadrami przez parafie i kurie diecezjalne.

Na potrzebę taką zwracają uwagę również teologowie, do obowiązku których należy przede wszystkim nauczanie. Mówi o tym wyraźnie papieska adhortacja o formacji kleru: „Teolog, choć posługuje się warsztatem naukowym, spełnia swe zadanie z mandatu Kościoła i współpracuje z biskupem w jego misji nauczania. Jako że teologowie i biskupi, szerząc wiarę, służą temu samemu Kościołowi, muszą żywić dla siebie wzajemne zaufanie i w tym duchu przezwyciężać napięcia i konflikty” (*Pastores dabo vobis*, nr 67). Przekazywanie słowa Bożego przygotowanego przez teologów dokonuje się w parafialnym przepowiadaniu niedzielnym: w homilii i w kazaniu. „Tak wielka zaś tkwi w Słowie Bożym moc i potęga – uczy Sobór Watykański II – że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego” (Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, nr 21).

Najważniejszym obowiązkiem biskupa jest przekazywanie całego depozytu wiary. Pomocą w tym dziele ma być nowy *Katechizm Kościoła katolickiego* opracowany z inspiracji papieża Jana Pawła II. Katechizm nie stał się jednak w naszym kraju źródłem systematycznego nauczania kościelnego. Dokument okazał się za trudny, za bardzo rozbudowany w przypisach i odniesieniach. Jego celem nie jest jednak zastąpienie katechizmów opracowanych dla poszczególnych krajów i regionów. Katechizm „powinien raczej stać się zachętą i pomocą do opracowania nowych katechizmów lokalnych, przystosowanych do różnorodnych środowisk i kultur, a jednocześnie dbających o zachowanie jedności wiary oraz wierności nauce katolickiej. Wypełnienie tego postulatu przez pasterzy Kościoła w Polsce jest jedną z najpilniejszych potrzeb obecnej chwili. Systematyczna i całościowa katecheza, w tym także katecheza dorosłych, jest nieodzowna dla pogłębienia i ugruntowania wiary w sercach ludzi, wiary świadomej, wpływającej na życie i postępowanie”<sup>6</sup>.

Centrum przepowiadania, modlitwy, sprawowania sakramentów, a szczególnie Eucharystii jest Chrystus. On jest jedynym Pośrednikiem, Nauczycielem i Pasterzem, czyli Królem. Powiedział o sobie, że jest Prawdą, ponieważ we wszystkim, co mówił i czynił, chodziło o przekazanie informacji o Bogu, o Jego Miłości do każdego człowieka. Dlatego apostoł Paweł wszystko, co było dla niego zyskiem, uznawał za stratę ze względu na Chrystusa Jezusa. „Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim – nie mając mojej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, lecz Bożą sprawiedliwość, otrzymaną przez wiarę w Chrystusa, sprawiedliwość

<sup>6</sup> Jan Paweł II, *Służcie Ewangelii Chrystusa, aby nieść nadzieję światu* (Orędzie do Konferencji Episkopatu Polski, 11 VI 1999 r.), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 8, s. 59.



pochodzącą od Boga, opartą na wierze – przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach – w nadziei, że upodobniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych” (Flp 3, 8-12).

Wszystkie wartości i wszelkiego rodzaju dobra są darem Boga jako Stwórcy i Odkupiciela i znajdują swój pierwowzór i odbicie w Chrystusie jako Pośredniku. Prawdziwa filozofia, mówił św. Augustyn, czyli „nostra philosophia”, to filozofia objawiona przez Chrystusa, „philosophia Christi”. Jeśli odnajdujemy prawdy jeszcze przed historycznym wcieleniem Bożego słowa, to dlatego, że – jak mówi św. Justyn – filozofia pogańska została oświecona promieniem światła nadprzyrodzonego, sprawiającego, iż „logos” Heraklita i stoików greckich mógł być wyrażony w tym samym języku i tym samym słowem, które św. Jan w prologu swej Ewangelii powiązał z Chrystusem. Poganom została częściowo ujawniona Prawda Chrystusowa, powie Laktancjusz, a twórca paryskiego uniwersytetu, Abelard, posunie się nawet do stwierdzenia, że myśliciele starożytni, tacy jak Sokrates, Platon czy Arystoteles, wcale nie byli poganami i nazywamy ich tak zapewne dlatego, że byli odrębnej nacji: „Gentes fortasse natione non fide fuerunt philosophi”. Każda wypowiedziana prawda pochodzi od Ducha Świętego. Wyrażona została tym samym myśl, że każdy prawdziwy renesans kultury umysłowej dokonuje się poprzez powrót do korzeni. „Jesteśmy bowiem karłami – mówił Bernard z Chartres w XII wieku – stojącymi na plecach olbrzymów. Jeśli widzimy lepiej i dalej niż oni, to nie dlatego, że wzrok mamy bystrzejszy lub też umysł sprawniejszy, lecz dlatego, że to oni wznoszą nas na swoich olbrzymich ramionach”. Bez powrotu do tradycji patrystycznych i średniowiecznych oraz do mądrości starożytnych Greków i Rzymian nie będzie możliwy renesans naszej kultury w nadchodzącym stuleciu. Konieczność ta powinna stać się przedmiotem osobnych rozważań. Przechodząc do problemów nurtujących Kościół w Polsce zacytujmy tu starożytną sentencję, do której można nawiązać z okazji aktu pokutnego uczynionego ostatnio przez Episkopat Polski: Zwycięża w sporze – mawiał Epikur – nie ten, kto zawsze ma rację, lecz ten, kto uznaje się za pokonanego, ponieważ to on właśnie nauczył się czegoś nowego.

## II

Po raz pierwszy w długoletniej historii Kościoła w Polsce nadszedł moment przełomowy: moment publicznego przeproszenia wiernych za zaniedbania i błędy popełnione przez hierarchię, czyli przez biskupów i księży, za zaniedbania w pełnieniu głównych zadań duszpasterskich. Aktu przeproszenia dokonał w imieniu Kościoła polskiego Prymas Polski, ks. kardynał Józef Glemp, podczas uroczystości milenijnych, które miały miejsce w Krakowie w dniu 14 maja 2000 roku. Wyznał on, że Kościołowi w Polsce zabrakło w przeszłości

umiejętności walki ze złem strukturalnym, obecnym niemal w każdej dziedzinie życia społecznego. Chociaż Kościół jako dzieło Boże uobecniające Chrystusa jest zawsze święty, a za konkretne grzechy odpowiada ich sprawca, czyli konkretny człowiek, i tylko on jest powołany do nawrócenia i odnowy polegającej na odrzuceniu grzechu i podjęciu życia zgodnego z przykazaniami Bożymi, to jednak Kościół poczuwa się do współodpowiedzialności za winy swoich członków. Rozważając zaniedbania Kościoła katolickiego w niektórych dziedzinach, Ksiądz Prymas przyznał, że hierarchia, dostosowując się do stylu życia społecznego rozpowszechnionego w kraju, unikała otwartego wypowiedzenia swoich opinii, aby nie być posądzona o „mieszanie się do polityki”, która to dziedzina działalności nie należy do jej kompetencji. Panoszącemu się wszędzie złu zaradzić miały policja, służby porządkowe i inne powołane do tego instytucje oraz odpowiednie ustawodawstwo. Kościół nie uznaje odpowiedzialności zbiorowej, stwierdza jednak, że wszyscy uczestniczymy w jego osiągnięciach i zaniedbaniach. „Za tych wszystkich, którzy stchórzyli – mówił Ksiądz Prymas – czy też błędnie odczytali swoją przeszłość, jako biskup Kościoła w Polsce przepraszam Pana Boga i Was, Bracia i Siostry”. „Sprawa wyznania win – kontynuował Prymas – jest bardzo poważna i nie możemy jej zbagatelizować. Albo podejmiemy się wspólnie rewizji naszych niewłaściwych postaw, których skutkiem są różnorodne rozdarcia wyznaniowe, społeczne czy polityczne, i przestaniemy sobie wzajemnie wytykać z uporem i z nawyku powtarzane przewiny, albo stracimy wszelką szansę owocnego przeżycia Jubileuszu. [...] Świat i my sami musimy podjąć wspólny wysiłek nad przemyślaną strategią walki ze złem. Że takiej strategii nie ma, to jest także nasza, kościelna wina. Niech to będzie publicznym wyznaniem Kościoła w Polsce, tu przy świętym Stanisławie, przy świętej Faustynie Kowalskiej i roztaczanych przez nią blaskach Miłosierdzia Bożego: wyznaję winę, tak, nie upomnieliśmy się wystarczająco o poszanowanie praw Bożych roztaczanych z miłością nad ludźmi”<sup>7</sup>.

Ksiądz Kardynał wspominał w swej homilii, że w atmosferze ideologii liberalnej panującej w Polsce ostrzej zarysowują się poczynania świeckich obrońców nowego ładu moralnego. Ludzie współtworzący niegdyś szkodliwe struktury komunistyczne weszli teraz szybko w struktury kapitalizmu, co pozwala im sprawować kontrolę nad życiem politycznym, społecznym i ekonomicznym. Kościół, czyli biskupi i świeccy działacze polityczni i społeczni winni zatem pilnie obserwować wszystkie, często skrywane działania, mające na celu osłabienie zmysłu moralnego wiernych, a nawet wprost godzące w tradycyjne wartości chrześcijańskie i narodowe. Tymczasem ukazywanie błędów nowej ideo-

<sup>7</sup> Kard. J. Glemp, *Tajemnica grzechu i łaska nawrócenia* (Homilia podczas odpustu św. Stanisława Biskupa i Męczennika na Skałce w Krakowie, 14 V 2000, „Gazeta Wyborcza” 20-21 V 2000, s. 28. Ks. Prymas dokonał aktu publicznego wyznania win i zaniedbań Kościoła w Polsce także 20 V 2000 r. podczas Mszy św. Jubileuszowej. Por. Kard. J. Glemp, *Nasza wina*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 22, s. 4.

logii bywa dziś utożsamiane z nietolerancją, fundamentalizmem i z intelektualną ograniczonością, choć jest oczywiste, iż ludzie kwestionujący wartości chrześcijańskie osłabiają morale społeczeństwa i wartości narodowe, które od zawsze sprzężone były z wartościami przekazanymi Kościołowi przez Chrystusa.

Konieczne jest tu przypomnienie podstawowych rozróżnień. Kościół i państwo są niezależne w obszarach swojego działania i autonomiczne w podejmowaniu przedsięwzięć. Obydwie instytucje mają jednak wspólny cel, którym jest służba tym samym ludziom, dbanie o dobro osoby, rodziny i całej społeczności. Kościół głosząc prawdy ewangeliczne rozświetla i porządkuje wszystkie dziedziny ludzkiej działalności. Nie mówi, iż praktykowanie rad ewangelicznych i cnót chrześcijańskich trzeba nakazywać państwowym prawem, ale poucza, że bez ich przekazywania, a zwłaszcza bez praktycznego ich uprawiania, nie można zrealizować w pełni nawet tych wartości, które są chronione przez państwo. Kościół ma nie tylko prawo, ale i obowiązek głoszenia tych prawd i oceniania wedle nich życia społecznego w kraju. Dlatego powinien korzystać z prawa do głoszenia swojej nauki społecznej i wydawania oceny moralnej „nawet w kwestiach dotyczących spraw politycznych, kiedy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienia dusz, stosując wszystkie i wyłącznie te środki, które zgodne są z Ewangelią i dobrem powszechnym, według różnorodności czasu i warunków”<sup>8</sup>.

I tak, kiedy w latach sześćdziesiątych usunięto ze szkoły naukę religii, kiedy uchwalono prawo dopuszczające rozwody i przerywanie ciąży, biskupi polscy wyrazili swoją dezaprobatę, podkreślając w listach pasterskich obowiązek wierności prawu Bożemu. Przypomnieli wiernym o karach kościelnych stojących na straży życia dzieci nie narodzonych. Zaczęto w tym czasie organizować duszpasterstwo rodzin, podkreślać znaczenie przygotowania do małżeństwa i nauczać o jego sakramentalnym charakterze, a także o jego nierozzerwalności. W latach dziewięćdziesiątych Kościół pogłębiał naukę o niezbywalnej godności życia każdego człowieka, również o godności dzieci nie narodzonych. Osiągnięciem niezwykle ważnym było orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego o zgodności z Konstytucją przyjętego przez parlament prawa znacznie ograniczającego legalność aborcji.

W latach dziewięćdziesiątych biskupi polscy nie zawsze jednak zabierali głos w sprawach wielkiej wagi społecznej. Pominęli milczeniem na przykład ustawę o likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych, nie przewidując nieszczęść, jakie dotknęły tysiące robotników popadających w bezrobocie, nędzę i alkoholizm. Tymczasem bezrobocie wzrasta w skali całego kraju i w niedalekiej przyszłości obejmie około 3 milionów osób. Proponowane przez rząd środki zaradcze wydają się niewystarczające; nie planuje on rozpoczęcia żadnych poważnych inwestycji, które mogłyby zapewnić ludziom pracę, bez której ich

<sup>8</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 76.

status życiowy będzie się niebezpiecznie pogarszał. Przez pracę – uczy Sobór Watykański II – człowiek zdobywa środki konieczne do utrzymania własnego życia i życia swojej rodziny, służy innym i przyczynia się do rozwoju dobra wspólnego, przez każdą pracę właściwie traktowaną łączy się ze zbawczym dziełem Chrystusa (por. KDK, nr 67; 43). Znakiem niedorozwoju cechującego nie tylko nasz kraj jest też zjawisko niepełnego zatrudnienia. Kościół uczy, że „sprawdzianem postępu w duchu sprawiedliwości i pokoju [...] jest właśnie stałe dowartościowanie pracy ludzkiej, zarówno pod kątem jej przedmiotowej celowości, jak też pod kątem godności podmiotu każdej pracy, którym jest człowiek”<sup>9</sup>. Również brak mieszkań, „który sam w sobie jest bardzo poważnym problemem, można uważać za znak i syntezę całego niedostatku ekonomicznego, kulturowego i po prostu ludzkiego, a zdając sobie sprawę z rozmiaru zjawiska, nietrudno będzie dojść do przekonania, że bardzo daleko jesteśmy od prawdziwego rozwoju ludów” (SRS, nr 17). Według ostatnich danych jedynie 15% mieszkańców naszego kraju jest w stanie zdobyć mieszkanie o własnych siłach; reszta daremnie oczekuje pomocy ze strony państwa. Problem mieszkalnictwa można rozwiązać radykalnie i w sposób globalny jedynie przez stworzenie przez państwo warunków do rozwoju budownictwa, a szczególnie przez wspieranie budownictwa komunalnego, i takiego rozwiązania społeczeństwo wspierane przez Kościół musi się od państwa domagać. Nie można dopuścić do szerzenia się poczucia bezradności i powszechnej niemocy. Wszelkiego rodzaju inicjatywy publiczne, samorządowe i prywatne będą miały szansę powodzenia, jeżeli obowiązek pomagania bliźnim stanie się integralnym elementem naszego obyczaju, naszej religijności chrześcijańskiej i naszej kultury. Solidarnie winniśmy bronić się przed okrucieństwem rynku, bezdusznych praw, arogancji urzędów państwowych i samorządowych. Ten obowiązek spoczywał na nas, na parafiach i na całym Kościele także wówczas, gdy władzę sprawowali przedstawiciele starego systemu, choć wymagało to często większej odwagi i poświęcenia i zupełnie innych sposobów działania. Za zaniechanie wypełniania tego obowiązku przeproszał Pana Boga w naszym imieniu Prymas Polski. Należy z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski w teorii i w praktyce.

Zadaniem nauki społecznej Kościoła jest refleksja nad ludzką egzystencją w świetle wiary i tradycji kościelnej. „Jej podstawowym celem jest wyjaśnianie tej rzeczywistości poprzez badanie jej zgodności czy niezgodności z nauką Ewangelii o człowieku i jego powołaniu doczesnym, a zarazem transcendentnym; zmierza zatem do ukierunkowania chrześcijańskiego postępowania” (SRS, nr 41). „Wynaturzone mechanizmy” i „struktury grzechu” mogą zostać przezwyciężone jedynie przez praktykowanie ludzkiej i chrześcijańskiej solidarności, do której Kościół nie powinien przestać zachęcać, której nie powinien przestać popierać i której przykład powinien realizować. Hierarchia Kościoła

<sup>9</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, nr 18; por. też: *Sollicitudo rei socialis*, nr 18.

nie może zaniechać przy tym krytyki takich struktur, które sprzyjają rozpowszechnianiu się wszelakiego zła społecznego: zorganizowanych kradzieży, zabójstw i niszczenia mienia wspólnego. Każde zło moralne, czyli grzech, powoduje szkodę dla całej wspólnoty Kościoła, szczególnie w przypadku grzechów przeciwko sprawiedliwości społecznej i miłości. „Społeczny jest każdy grzech przeciwko prawom osoby ludzkiej [...]. Społeczny jest każdy grzech przeciwko dobru wspólnemu i jego wymogom w całej rozległej sferze praw i obowiązków obywatelskich. Społeczny może być grzech popełniony czynem lub zaniedbaniem ze strony przywódców politycznych, ekonomicznych, związkowych, jeśli mając po temu władzę, nie angażują się z roztropnością w dzieło ulepszenia czy przemiany społeczeństwa według wymogów i możliwości na danym etapie dziejów” (adhortacja *Reconciliatio et paenitentia*, nr 16).

Kościół przypomina też, iż związki ludzi pracy mają prawo stosowania różnych form nacisku na pracodawców, nie wyłączając metody strajku. „Jest to metoda, którą katolicka nauka społeczna uważa za uprawnioną pod odpowiednimi warunkami i we właściwych granicach. Pracownicy powinni w związku z tym mieć zapewnione prawo do strajku bez osobistych sankcji karnych za uczestnictwo w nim. Przyznając, że jest to środek uprawniony, trzeba równocześnie podkreślić, że strajk pozostaje poniekąd środkiem ostatecznym. Nie można go nadużywać. Nie można zwłaszcza nadużywać go dla rozgrywek «politycznych». [...] Nadużywanie strajku może prowadzić do paraliżowania całego życia społeczno-ekonomicznego, co jest sprzeczne z wymogami dobra wspólnego społeczeństwa, które odpowiada także właściwie rozumianej naturze samej pracy” (*Laborem exercens*, nr 20).

Biorąc pod uwagę społeczne i ekonomiczne uwarunkowania obecnej doby, można powiedzieć, że najważniejszym problemem Kościoła w Polsce w nadchodzącym stuleciu będzie wzajemne zrozumienie i współpraca hierarchii kościelnej i ludzi świeckich. Rozwijające się ruchy religijne i wspólnoty oraz rady parafialne stwarzają warunki do podjęcia najtrudniejszego zadania, którym jest zgłębianie społecznej nauki Kościoła i jej wdrażanie w życie diecezjalne i parafialne. Hierarchia kościelna winna uczestniczyć w rozmowach prowadzonych między niezadowolonymi grupami społecznymi a przedstawicielami władz miejscowych i centralnych i skłaniać obie strony do wzajemnego uzgadniania stanowisk, a w ostateczności wyrażać protest w obronie zagrożonych praw obywateli. Duchowni obecni pośród wiernych powinni przekonywać o konieczności zachowywania porządku publicznego, wzywać do stanowczego sprzeciwu wobec łamiących ustalone prawa i niszczących mienie społeczne demonstrantów, zapobiegać blokowaniu dróg publicznych, wyrażać zdecydowany protest przeciw niszczeniu żywności (np. przeciwko wysypywaniu na tory zbóż). W słusznych protestach i strajkach robotników, rolników, pracowników służby zdrowia i nauczycieli obecność biskupa lub jego najbliższych współpracowników czy proboszcza na terenie jego parafii jest świadectwem miłości pasterskiej. Dobry pasterz

nie tylko strzeże swojej owczarni, ale jest nawet gotów narazić własne życie dla ocalenia swoich owiec. To właśnie duchowni razem z przedstawicielami wspólnot protestujących mogą, a nawet mają obowiązek sprzeciwiać się nieuzasadnionym głodówkom zagrażającym zdrowiu i życiu protestujących. Strajki, które miały miejsce w latach osiemdziesiątych w Gdańsku i na Śląsku, pokazały, jak wielką rolę w takich protestach odgrywają Komunia i Msza święta.

Solidarność jako cnota moralna nie może istnieć bez miłości, ponieważ tylko ona uzdalnia do autentycznego poświęcania się dla bliźnich. Tylko ona ma szansę przebudowania społeczeństwa w nowym stuleciu i tylko Kościół posiada dane mu przez Chrystusa moce, aby taką miłość sprowadzać na ziemię.

Szczególnie ważna rola we współczesnym Kościele przypada hierarchii, czyli biskupom, prezbiterom i diakonom. Uczestniczą oni w różnym stopniu w kapłaństwie Chrystusa jako Pośrednika, Nauczyciela i Pasterza. Na specjalną uwagę zasługuje rola hierarchii w pasterskim powołaniu Chrystusa, który jest z woli swego Ojca Pasterzem i przewodnikiem Ludu Bożego na drodze do zbawienia i naprawy świata ustawicznie nękanego przez zło. Jako wezwani do przeżywania jedyne i niezmiennego kapłaństwa Chrystusa, kapłani trzeciego tysiąclecia korzystając z doświadczeń swoich poprzedników muszą umieć dostosować się do każdej epoki i do każdego środowiska. „Dlatego – mówi Papież – musimy jak najbardziej otwierać się na światło Ducha Świętego, by rozpoznawać, dokąd zmierza dzisiejsze społeczeństwo, odkrywać jego głębokie potrzeby duchowe, określać konkretne i główne zadania oraz odpowiadające im metody duszpasterskie, by stosownie odpowiedzieć na ludzkie oczekiwania” (*Pastores dabo vobis*, nr 5).

Biskupi i prezbiterzy trzeciego tysiąclecia zostali postawieni jako świadkowie miłości samego Chrystusa, który „przeszedł dobrze czyniąc” (por. Dz 10, 38). Powinni być również widzialnymi świadkami troski Kościoła jako Matki i Nauczyciela. „A ponieważ dzisiejszy człowiek dotknięty jest tyloma nieszczęściami, zwłaszcza człowiek doświadczający nieludzkiej nędzy, ślepej przemocy i tyranii władzy, potrzeba, by mąż Boży, dobrze przygotowany do każdego dobrego dzieła (por. 2 Tm 3, 17), bronił praw i godności człowieka. Niech się jednak strzeże fałszywych ideologii, a pragnąc szerzyć postęp, niech nie zapomina, że świat został odkupiony jedynie dzięki krzyżowi Chrystusa” (*Pastores dabo vobis*, nr 58).

Świadomość Kościoła jako wspólnoty, czyli komunii, zobowiązuje do działania wspólnotowego w ścisłej współpracy z biskupami i prezbiterami. „Niech więc biskupi słuchają świeckich, rozpatrując po bratersku ich pragnienia i uznając ich doświadczenie i kompetencje w różnych dziedzinach ludzkiego życia, aby razem z nimi mogli rozpoznać znaki czasów”<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Sobór Watykański II, Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, nr 9; por. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*, nr 61.

## III

Przez wieki swego istnienia Kościół przepowiada miłosierdzie Boga obecne i działające w niegdyś ukrzyżowanym, ale wiecznie żyjącym zmartwychwstałym Chrystusie. Kościół stara się na różne sposoby przybliżyć swoim wiernym Boga współczującego i pomagającego ludziom dotkniętym różnymi nieszczęściami, a zwłaszcza pozostającym w niewoli grzechów, wad, namiętności oraz żyjącym w niesprawiedliwych strukturach społecznych. Dlatego też stara się współpracować ze wszystkimi narodami i ludźmi dobrej woli w budowaniu lepszego, bardziej ludzkiego świata. W działalności ostatnich papieży, a szczególnie Pawła VI i Jana Pawła II, znajdujemy wiele wypowiedzi mających na celu pokonanie nieufności dzielącej narody i rządy państw oraz skupienie wysiłków dla ratowania godności człowieka, zrozumienia dobra wspólnego, przede wszystkim pokoju. W encyklice *Redemptor hominis* Jan Paweł II przedstawił zasady nowej cywilizacji: pierwszeństwo człowieka przed rzeczami, etyki przed techniką, zasady „bardziej być” przed „więcej mieć”. Chodzi o rozwój osób, a nie tylko o mnożenie rzeczy, którymi osoby się posługują<sup>11</sup>. Opanowując świat człowiek gubi istotny sens swojego panowania nad nim, stając się przedmiotem wielorakiej manipulacji systemu produkcji i nacisku środków społecznego przekazu. Cywilizacja konsumpcyjna rozprzestrzeniająca się w świecie zachodnim ma swe niewątpliwe źródło w nadmiarze dóbr. Jednocześnie inne społeczeństwa głodują, a wiele ludzi codziennie umiera z głodu i niedożywienia.

Człowiek stworzony „na obraz i podobieństwo” Boże (Rdz 1, 27) jest jedynym stworzeniem na ziemi, „którego Bóg chciał dla niego samego” (KDK, nr 24). Każdy jest więc chciany przez Boga, każdy jest wybrany i powołany do łaski i chwały (por. RH, nr 13). Będąc odpowiedzialnym za przekazywanie pełnej prawdy o człowieku i o jego powołaniu, Kościół nie tylko ewangelizuje i katechizuje, ale również kieruje apel do wszystkich ludzi, aby uczestnicząc w prorockim powołaniu Chrystusa rzetelnie odnosili się do prawdy i w ten sposób wychowywali innych w prawdzie i przyczyniali się do dojrzewania do miłości i do sprawiedliwości między ludźmi i narodami (por. RH, nr 19).

W naszych czasach uważa się, że wolność jest celem samym w sobie, że wolny jest każdy, kto wolności używa w jakikolwiek sposób przez siebie samego określony. Tymczasem wolność jest dobrem wtedy, kiedy używa się jej dla osiągnięcia prawdziwego dobra. „Chrystus uczy nas, że najwspanialszym wypełnieniem wolności jest miłość, która urzeczywistnia się w oddaniu i służbie. Do takiej to właśnie «wolności wyswobodził nas Chrystus» (Ga 5, 1) i stale wyzwala. [...] Pełna prawda o ludzkiej wolności jest głęboko wpisana w Tajemnicę Odkupienia. Kościół wówczas w całej pełni służy ludzkości, kiedy tę prawdę odczytuje z niesłabnącą uwagą, z żarliwą miłością, z dojrzałym przejęciem,

<sup>11</sup> Zob. KDK, nr 35, a także P a w e ł VI, Encyklika *Populorum progressio*, nr 14.

kiedy w całej swej wspólnoty, a równocześnie poprzez wierność powołaniu każdego chrześcijanina przenosi ją w życie ludzkie i przyobleka w jego realny kształt” (RH, nr 21).

Kościół jest głęboko przejęty powołaniem człowieka w Chrystusie; żyje prawdą, która „pozwała mu przekraczać granice doczesności, a równocześnie ze szczególną miłością i troską myśleć o tym wszystkim, co w wymiarach samej tej doczesności stanowi o życiu człowieka, o życiu ludzkiego ducha [...]. Jeśli bowiem [...] człowiek jest drogą codziennego życia Kościoła, musi ten Kościół nieustannie być świadomy tej godności przybrania syna Bożego, jaką człowiek ma w Chrystusie od Ducha Świętego, i tego przeznaczenia do łaski i chwały, jakie stało się jego udziałem poprzez wszystko, co składa się na jego życie na tej ziemi” (RH, nr 18).

Kościół nie zapomina o życzeniu Chrystusa, aby Jego uczniowie nieustannie modlili się do wspólnego Ojca (por. Łk 11, 1-13; Mk 11, 20-25; Mt 6, 5-15; 7, 7-11). Modlitwa jest „wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością i jakie jej zagraża” (encyklika *Dives in misericordia*, nr 15).

Ta powinność Kościoła jest tym bardziej nagląca, że nasilający się sekularyzm powoduje dewaluację samego pojęcia miłości przejawiającej się we współczuciu i w niesieniu pomocy. Świadczenie miłosierdzia jest obecnie krytykowane jako zbyteczne w świecie, w którym coraz większą rolę odgrywa opieka społeczna oparta na przymusowych podatkach pobieranych przez władze państwowe. Przyjmowanie zaś pomocy od drugich uznawane jest za upokarzające dla ludzi i tak już nieszczęśliwych. Rezygnowanie z miłosierdzia jest nie tylko poważnym brakiem w postawie ludzkiej i chrześcijańskiej, ale i postępującym oddalaniem się od Boga, który objawił się w Chrystusie jako Bóg pełen miłosierdzia.

Kościół jest pewny, że przez Chrystusa działa na ziemi miłość potężniejsza niż grzech i zło, miłość, która wyzwala z najgorszych upadków i wyprowadza z największych zagrożeń. Dlatego treść encykliki „O miłosierdziu Bożym” powinna inspirować każdą publiczną modlitwę Kościoła, zakonnic i zakonników, prezbiterów diecezjalnych, młodzieży i rodzin, jak również dzieci, które mogą przyczynić się do wysłuchania przez Pana modlitwy grzesznego społeczeństwa, świadomego swoich wad i słabości. Kościół – jak niegdyś prorocy – odwołuje się do miłosierdzia Bożego posiadającego cechy rzeczywiście macierzyńskie. Bóg wierny sobie samemu „na podobieństwo matki idzie za każdym dzieckiem, za każdą zbłąkaną owcą, choćby tych zbłąkań było miliony, choćby nieprawość przeważała w świecie nad uczciwością, choćby ludzkość zasługiwała za swoje grzechy na jakiś współczesny «potop», tak jak kiedyś zasłużyło nań pokolenie Noego” (*Dives in misericordia*, nr 15). Kościół odwołuje się do miłości Ojca Jezusa Chrystusa, do miłości ukazanej i uobecnionej na zawsze w śmierci i zmartwychwstaniu wcielonego Syna Bożego, do „miłosierdzia z pokolenia



na pokolenie”. „Wołajmy o miłosierdzie Boga samego dla współczesnego pokolenia!” – zachęca Jan Paweł II w zakończeniu swej encykliki (tamże). Kościół, który podobnie jak Maryja stara się być matką ludzi w Bogu, powinien w swej modlitwie wyrażać całą macierzyńską troskę i ufą miłość.

Kościół ustawicznie modli się o miłosierdzie. Ta modlitwa jest przejawem miłości względem wszystkich ludzi, nawet tych, którzy niekiedy masowo odchodzą od Boga zwiedzeni urojeniami, sugestiami myślicieli, którzy głoszą, że Bóg jest niepotrzebny. Należy prosić o przebaczenie dla tych wszystkich, którzy być może nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że obrażają Stwórcę, którzy nie posiadają żadnego zrozumienia dla sacrum obecnego w każdej kulturze godnej człowieka. Kościół miłuje wszystkich ludzi bez wyjątku, różnych ras, języków, światopoglądów, bez podziału na przyjaciół i wrogów. Pragnie prawdziwego dobra dla każdego, usiłuje zabezpieczyć każde dobro i przewyciężyć każde zło, choćby największe, z którego nie sposób wydobyć się o własnych siłach.

Należy z całą szczerością i przekonaniem przypominać naukę Pana Jezusa o niesprzeciwianiu się złu za pomocą odwetu wobec wrogów (por. Łk 6, 27-36). Apostoł Narodów zawarł w Liście do Rzymian najlepszy komentarz do nauki Jezusa. „Nikomuzłem za złe nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi! Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi! Umiłowani, nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście (Bożej)! Napisano bowiem: Do Mnie należy pomsta, Ja wymierzę zapłatę – mówi Pan – ale: Jeżeli nieprzyjaciel Twój cierpi głód – nakarm go. Jeżeli pragnie – napój go! Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12, 17-21). Nigdy więc nie należy czynić zła, lecz zawsze czynić dobro, które trwa wiecznie i ma moc przewyciężania zła. Dobro urzeczywistnia królestwo Boże na ziemi. Natomiast znoszenie krzywd i niesprawiedliwości jest wkładem do ostatecznego zwycięstwa nad złem. Jak gwiazda poranna przewycięża ciemności nocy, tak najmniejsze dobro-ofiara otwiera drogę ku pełni dnia. Przedstawwszy w pierwszej encyklice swego pontyfikatu godność człowieka, która w Chrystusie i w Jego tajemnicy paschalnej osiąga swój szczyt, Biskup Rzymu przypomina światu tajemnicę miłosierdzia Bożego, tajemnicę miłości miłosiernej obecnej i działającej w świecie współczesnym i jedynie przewyciężającej wszelkie zło moralne, wyzwalającej z niewoli grzechu, szatana i nawet śmierci, która już została przewyciężona na Golgocie. Kanonizując siostrę Faustynę Kowalską Ojciec Święty potwierdził raz jeszcze z całą mocą te prawdy. W tym zwycięstwie nad śmiercią mamy pomagać Chrystusowi przez codzienne powstawanie do nowego życia w przyjaźni z Bogiem, aż do czasu, w którym sprawdzą się słowa: „Zwycięstwo pochłonęło śmierć” (1 Kor 15, 54).

Razem z Papieżem błagamy, „aby raz jeszcze na tym etapie dziejów objawiła się owa Miłość, która jest w Ojcu”, aby okazała się „potężniejsza niż zło: potężniejsza niż grzech i śmierć” (DM, nr 15).